

EWA DUDZIEC



DZIENNIK BEATRYCZE

EWA DUDZIEC

DZIENNIK BEATRYCZE

© Copyright by Ewa Dudziec & e-bookowo

Skład: Ilona Dobijańska

Fotografia na okładce: Marcin Dudziec

Projekt okładki: Ewa i Marcin Dudziec

ISBN: 978-83-7859-810-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie II 2019

FRAGMENT 1.

Siedzieliśmy bez słowa, pijąc zimne piwo. Ciemna kanapa z wysokim oparciem w kącie baru skutecznie osłaniania nas od ciekawskich spojrzeń. Z wściekłości wbijałam sobie paznokcie w zaciśniętą dłoń. Spojrzałam na Zbyszka.

– Kurwa! – Walnęłam dłonią w blat, aż rozlało się piwo.

Dopiero później zauważyłam kelnerkę, która podeszła ze ścierką od sąsiedniego stolika.

– Może jeszcze coś podać? – spytała słodkim głosem.

– Na razie nie – odparł krótko Zbyszek.

– Może coś specjalnego? – zamruczała kelnerka, delikatnie dotykając jego przedramienia.

Na ułamek sekundy podniósł na nią zaskoczony wzrok i zignorował pytanie.

– Nic na to nie poradzimy – powiedział, gdy znów zostaliśmy sami. – Taka jest polityka...

– Pieprzyć ją! – warknęłam.

– Chciałabyś... – Lekko uniósł kąćki ust w uśmiechu. – Musimy czekać.

– Aż znowu kogoś... – przerwałam zdanie, widząc zbliżającą się do nas kobietę.

Zbyszek wychylił się zza oparcia, podążając za moim wzrokiem. Podeszła do nas wysoka, zgrabna dziewczyna z mocnym makijażem. Miała na sobie krótką spódniczkę, która niewiele zakrywała, na chwilę poprawiając mi humor.

– Przecież mówiłem, że...

Położyła mu palec na ustach.

– Ale ja nie mam nic do picia. – Obrysowała paznokciem jego wargi. – Oferuję specjalność zakładu – wyszeptła.

Nachyliła się nad nim, eksponując imponujący dekolt.

Podziwiałam w milczeniu jej długie nogi i jędrne pośladki uciekające spod spódniczki. Mimowolnie przechyliłam głowę, żeby się jej przyjrzeć.

– Dziękuję, mam żonę. – Uniósł prawą dłoń przed twarz dziewczyny. Westchnęła, szybko się wyprostowała i obróciła na wysokiej szpilce. Gdy już miała odejść, Zbyszek złapał ją za rękę. – Ale ona nie. – Wskazał na mnie palcem.

– Naprawdę? – Miętko odwróciła się z zalotnym uśmiechem.

Był powalający.

Powoli zmierzyłam ją wzrokiem od stóp do głów. Piersi w obcisłej bluzce prezentowały się apetycznie.

– Nie czekaj na mnie – powiedziałam do Zbyszka i szybko dopiłam piwo.

FRAGMENT 2.

Czasami zupełnie nie kumam, o co ludziom chodzi. Do tego, że 99 % społeczeństwa odzywa się do siebie tylko wtedy, kiedy czegoś potrzebuje, już się przyzwyczaiłam. Szczególnie w mojej pracy. Nie ma nic za darmo...

Do niedawna było jeszcze paru starych znajomych, z którymi zawsze miałam dobry kontakt. I... nagle z nimi też coś się porobiło. Gdyby tylko z jedną osobą, możnaby to zrzucić na jakiś wyjazd, pracę, chorobę, cokolwiek... Ale z kilkoma?

Ostatnio zostawiałam wiadomości dla niektórych. Nic specjalnego, krótka informacja, że jestem w pobliżu i pytanie, żeby umówić się na jakieś piwo. Prosiłam o szybką odpowiedź, dodałam też, że nie wiem, jak długo będę w mieście. I nic. Pustka. Jakby maile zaginęły gdzieś po drodze, a wiem, że nie zaginęły. Potrafię to sprawdzić. Widzę też aktywność tychże znajomych na portalach społecznościowych. Posty same się nie dodają.

Nagle zaczęli się bać, że czegoś będę chciała na tym piwie? Ciekawe czego. Bo nigdy się tak nie zachowywałam. Zawsze sama

wracałam i częściej to ja odprowadzałam koleżanki do domu, gdy zabrakło facetów.

Pewna znajoma poszukiwała informacji. Napisała post na portalu, rzucając pytanie w wirtualną przestrzeń. Szybko odpisałam i dołączyłam przydatny link. Niemal natychmiast pojawiło się „dziękuję”. Nie ma za co... Ale skoro pisze posty i komentarze, znaczy się – żyje i chyba wszystko z nią w porządku. Od razu wysłałam jej wiadomość z ponownym zapytaniem o czas i chęci na spotkanie. Ponownie odpowiedziała mi pustka. Rozumiem, że mogła wyłączyć komputer albo komórkę po uzyskaniu potrzebnej informacji... jednak minęło kilka dni i dalej brak reakcji, a nowe posty wciąż się pojawiają...

Przykro mi się zrobiło. Nie wiem, o co chodzi i nie mam kogo dyskretnie spytać... Może ktoś puścił jakąś parszywą plotkę? Często wyjeżdżam, więc nie jestem w stanie wszystkiego kontrolować. Praca trochę mnie odsunęła od tutejszej rzeczywistości, lecz czy to powód, żeby zupełnie się ode mnie odcinać?

Nie chciałam być gliną w stosunku do starych znajomych, lecz jeśli sytuacja się nie wyjaśni, to chyba będę musiała...

Czy już naprawdę na nikim nie można polegać, poza dwoma kolegami z firmy, sprawdzonymi w boju?

Przykre...